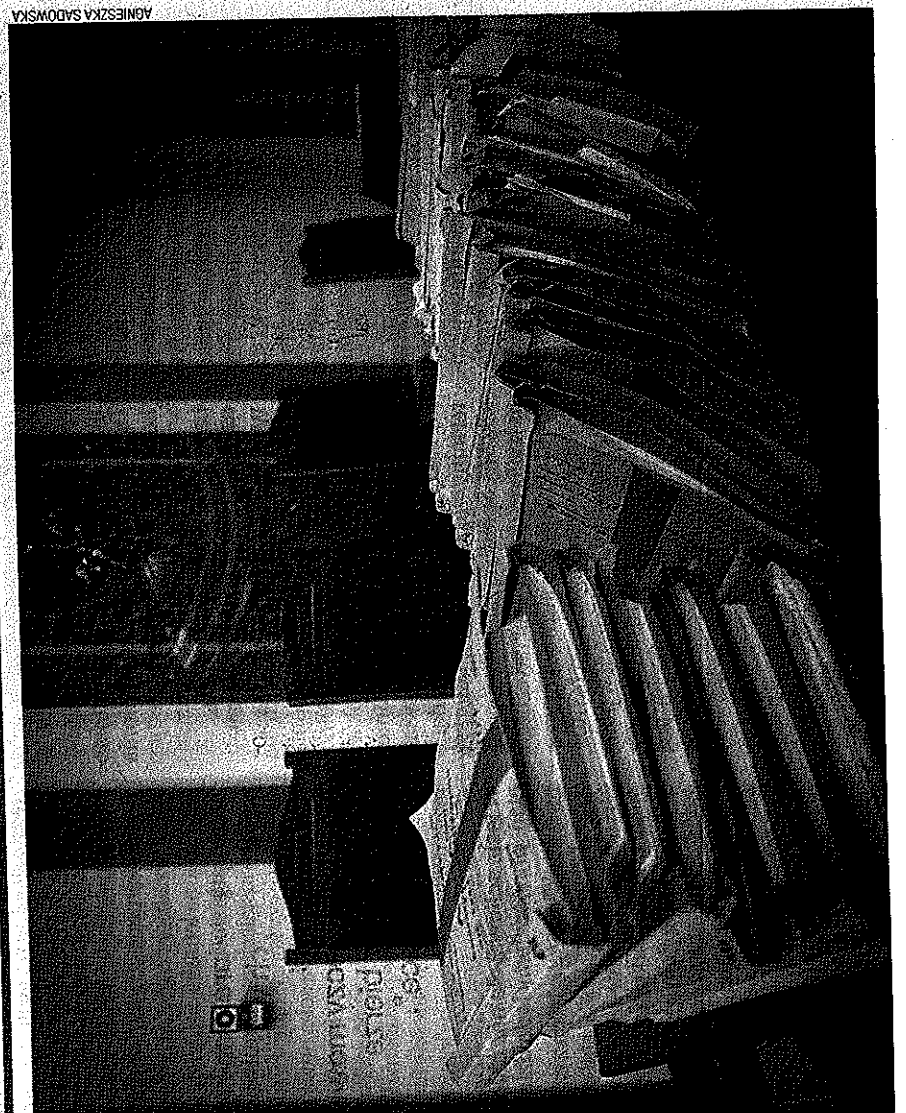


8 czestochowa.gazeta.pl | czestochowa.wyborcza.pl

Piątek-niedziela 14-16 sierpnia 2015 | Gazeta Wyborcza | wyborcza.pl

■ MAGAZYN CZĘSTOCHOWA REPORTAŻ

OSTATNI NUMER "GRUBEGO": WŁASNA ŚMIERĆ



AGNIESZKA SADOWSKA

Nie było klepsydr, kondolencji, konduktu.

Pogrzeb w jesiennej szarudze odbywał się w ścisłej tajemnicy.

Gdzie został pochowany?

Trudno dociec, bo takiego nazwiska nie ma w wykazach grobów na częstochowskich cmentarzach.

Do dziś zarówno ludzie z półświatka, jak i strażnicy prawa nie do końca wierzą w nagłą śmierć „Grubego”.
- Musiał wyciąć jakiś kolejny numer!

MAREK MAMON

Jest 2002 rok. Katowiccy prokuratorzy kończą właśnie pierwszy etap śledztwa przeciwko grupie częstochowian. Zdaniem śledczych pochodzący spod Blachowni Mariusz S., ps. „Cygan”, to wieloletni rezydent gangów pruszkowskiego i ożarowskiego. Na Śląsku i południu Polski z pomocą gangstera z Warszawy utworzył siatkę firm, fikcyjnych spółek, ludzi, którzy pod pozorem legalnej działalności wyłudniają na ogromną skalę stal, węgiel, materiały budowlane, meble, przetwory rolne. Jak obliczyła prokuratura, w latach 1996-2000 gangsterzy zarobili na tym co najmniej 20 mln zł.

W kręgu zainteresowań śledczych jest w tym czasie m.in. Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe Związeku Niewidomych (nie ma nic wspólnego z Polskim Związkiem Niewidomych - przyp. red.), na którego cze-

le stali częstochowianie. Maciej B. na przykład, z zawodu technik mechaniczny, pełni funkcję wiceprezesa. Spółka zamawia m.in. w częstochowskiej Korporacji Gospodarczej 2 tys. ton miazgi wędzarskiej po 153 zł za tonę. Następnie sprzedaje ją w całości w Hucie Cedler po 125 zł za tonę. Jak to się mogło opłacić? Bo nie zaopłacono korporacji, która straciła na węglowej transakcji 400 tys. zł.

Za Maciejem B., znanym w swoim środowisku jako „Gruby” (ze względu na tuszę) bądź „Hiszpan” (bo miał coś z południowca), został wysłany list gończy.

Dla śledczych - cenny człowiek

Wreszcie w listopadzie 2002 r. „Gruby” wpada w ręce policji. Niemal od pierwszego przesłuchania szczegółowo opowiada nie tylko o sobie, ale i „Cyganie” i jego powiązaniach z warszawskim półświatkiem. Sypie nazwiskami, datami, miejscowościami, w których lokowały się firmy służy. Mówi o podporządkowaniu drobnych przedsiębiorców warszawskim mafiosom i bicciu opornych.

Podczas jednego z kolejnych przesłuchań w 2003 r. szczegółowo opowiada o sobie jako kurierze narkotykowym. Przez kilka miesięcy miał przemycać amfetaminę z Czech do Polski. Odbiorcami mieli być przedsiębiorcy z Olesna. Mówi o wielkiej fałszywej narkotykowej ośrodku wyprodukowanym nad Jeziorem Turawskim na Opolszczyźnie. Prokurator Roman Pietrzak dochodzi do wniosku, że B. ma na tyle szeroka wiedzę o działalności gangów w całej Polsce, że warto nadać mu specjalny status. „Gruby” zostaje świadkiem koronnym.

Dzięki jego zeznaniom łowcy na „przestępców w białych kołnierzykach” rozpoznają się w całej Polsce. Do aresztów - na ogół na długo

- trafiają i przedsiębiorcy, i urzędnicy. W ciągu kilku lat do sądów trafia 12 aktów oskarżenia, którymi objęto łącznie 44 osoby. Jeszcze w 2008 r. śledztwa toczyły się przeciwko 119 podejrzanym. Niemal wszystkich wskazywał prokuratorze Maciej B.

Rutkowski wraca do akcji

Jest rok 2005. Na podstawie zeznań „Grubego” do aresztu trafia trzech przedsiębiorców - pochodzący ze Starokrępiec bracia Tyrakowie, mieszkańcy Olesna. Zarzucono im wyprodukowanie 5 kg amfetaminy. Wkrótce do zony jednego z nich zgłasza się Katarzyna K., szwagierka „Grubego”, z prośbą o pomoc. W sprawie pośredniczy też jej przyjaciel ze Starokrępiec Artur G., ps. „Gąsior”. Za 100 tys. dol. „Gruby” deklaruje wycofanie nie zeznań. 10 tys. dol. miało trafić do pośredników, a za resztę pieniądze Maciej B. zamierzał rozpocząć nowe życie. Najomym opowiada, że jest już zmęczony swą rolą i chce czmychnąć do Australii.

Zona jednego z braci zwraca się o pomoc do agencji detektywistycznej Krzysztofa Rutkowskiego. Ta zakłada podsłuch i pilotuje sprawę. W styczniową noc 2007 r. w Pniewach koło Poznania podczas podejmowania worka, w którym miały być pieniądze, ludzie Rutkowskiego zatrzymują kompletnie zaskoczonych „Grubego”. Rutkowski akcję sfilmował, a w komunikatach do mediów oznajmił, że Maciej B. skompromitował służby nadzorujące i kontrolujące instytucje świadka koronnego. Narzekł też, że podczas zatrzymania „Grubego” nie otrzymał - mimo prób - wsparcia Centralnego Biura Śledczego.

Zadaniem CBS było chronienie świadka koronnego przed zemstą przestępców, a nie ograniczanie swobody jego działań - odpięrał zarzuty

rzecznik tej instytucji. Te słowa w przyszłości okazały się wręcz protocze.

Posledzial, wyszedł i... zniknął

Potem prokuratorze nie pozostało nic innego, jak sporządzić akt oskarżenia. Maciej B. w 2009 r. został skazany na siedem lat więzienia. Ku zaskoczeniu wielu nie stracił statusu świadka koronnego. Po odsiedzeniu połowy kary wyszedł na zwolnienie warunkowe - oficjalnie ze względu na stan zdrowia.

Po wyjściu z za krat przestał się stawiać na rozprawach jako świadek. W 2011 r. sąd w Częstochowie z po-

Zgodę na wyjazd do Australii „Gruby” dostał od prokuratora, który nadał mu status świadka koronnego

wodu nieobecności na posiedzeniu w sprawie handlu narkotykami nakazał aresztować B. na 30 dni. W tym czasie sąd w Opolu w związku z procesem przedsiębiorcy z Turawki, domniemanego fabrykanta amfetaminy, wydał wobec „Grubego” identyczne postanowienie. Podobnie jak za niepojawianie się na rozprawach w Bielsku-Białej.

„Gruby” wychodził z tych opresji cało. Za kraty nie trafiał, a policjanci mimo sądowych poleceń nijak nie mogli go znaleźć. Katowiccy prokuratorzy uporczywie powtarzali, że jego wiedza jest zbyt cenna, by pozbawiać go statusu świadka koronnego. Tyle że sędziowie przestali już wierzyć w opowieści Macieja B. Na procesach odczytywali jego zeznania, nie czekając, aż pojawi się na sali sądowej. Mimo że lamato je jedna

z podstawowych zasad procesowych: kontradyktoryjność, zakładająca istnienie dwóch przeciwstawnych stron.

„Gruby” na antypodach i w telewizji

W wakacje 2012 r. częstochowski półświatek trząsł się ze śmiechu, gdy przekazywał sobie wieści, że „Gruby” zrealizował swe marzenia, urwał się ze smyczy i wyjadł do Australii.

Gdy w lipcu tego roku miał odprować na pytanie częstochowskiego sądu w sprawie ośmiu mężczyzn oskarżonych o wyłudzenie od firm w poludniowej Polsce towarów w wielomilionowej wartości, o prawdopodobnym wyjeździe „Grubego” na antypody sędzia dowiedziała się od dziennikarza „Wyborczej”. Zapylała więc Komendę Główną Policji (za świadka koronnego odpowiada Zarząd Ochrony Świadka Koronnego KGP) i dopiero wówczas nadeszło potwierdzenie o wyjeździe Macieja B. do Australii.

Zgodę na wyjazd dostał od prokuratora, który nadał mu status świadka koronnego. Miał wrócić do kraju najpóźniej jesienią. Lnieco później, niż obiecywał, ale - ku zaskoczeniu wielu - wrócił. Ale nadal nie pojawiał się na wezwania sądów.

W tym czasie „Gruby” staje się bohaterem mediów. Jest nie mniej znany od słynnego „Masy”. W jednym z programów telewizyjnych wyznaje dziennikarce: „Ja różne rzeczy mówię, a prokurator bierze z tego, co chce”. Coraz częściej słychać opinie, że „Gruby” naopowiadał prokuratorowi bajki i doprowadzał do rodzinnych tragedii Bogu ducha winnych ludzi.

Zarzuty legły w gruzach

Na podstawie jego zeznań 27 miesięcy spędził w areszcie przedsiębiorca spod Opola Krzysztof Stańko. Według opisu „Grubego” linia produk-

cyjna narkotyków miała znajdować się w kuchni ośrodka Kormoran nad Jeziorem Turawskim. Podczas mów końcowych prokurator przekonywał, że użyto w Kormoranie tak nowoczesnych technologii, że po produkcji nie pozostał żaden ślad, i zażądał dla Stanki pięciu i pół roku więzienia. Sądy kolejnych instancji uniewinniły biznesmena, jednak prokuratura ciągle apelowała. Proces ostatecznie zakończył się prawomocnym uniewinnieniem w 2012 r. Stańko zdecydował się wystąpić do sądu o 3 mln zł zadośćuczynienia za niesłuszny arest.

W styczniu tego roku Sąd Apelacyjny we Wrocławiu prawomocnie uniewinnił pochodzących ze Starokrępcie braci Adama, Jana i Krzysztofa Tyrałów. W areście tymczasowym spędzili rok. - Bezwarłociowe, niewłaściwe i nielogiczne - tak określili się dzieła zeznania świadka koronnego.

W tym roku Sąd Apelacyjny w Katowicach prawomocnie uniewinnił mieszkankę Blachowni oskarżoną o paserstwo przy kupnie mebli od „Grubego”. Świadek koronny zeznał, że meble pochodziły z kradzieży i narabyca doskonale o tym wiedział. Sąd jednak uznał, że to, co mówił Maciej B., powinno wylądować w koszu.

„Gruby” wysyła do areztu szefa skarbówki

Czy kiedykolwiek ktoś przeprosi byłego naczelnika częstochowskiej skarbówki Bogdanę Zielińską za 17 miesięcy spędzonych w areście? Jego 14-letnia kariera legła w gruzach 19 grudnia 2005 r. Pięciu funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego o godz. 6.15 zapukało do mieszkania naczelnika z nakazem zatrzymania. Druga grupa zabrała jego żonę do domu letniskowego pod Częstochową i tam przeprowadziła rewiz-

ję. W tym samym czasie trzeci zespół przeskakiwał służbowy gabinet. Według prokuratury w 1999 r. szef skarbówki miał wziąć od Macieja B. 10 tys. zł łapówki oraz nie dopełnić obowiązków przy postępowaniu egzekucyjnym wobec stowarzyszenia Jagiellończy - zażądał w zamian bezpłatnego użytkowania samocho- dów należących do ówczesnego dealera Fiata firmy TFA Poland. Syn Bogdana Z. (też ma prokuratorские zarzuty), wówczas student prawa, wyjaśnił, że samochody wypożyczał na dwa, trzy dni do przetestowania, bo nosił się z zamiarem kupna - pokazał nawet umowę użyczenia aut.

W zwolnieniu z arestu szefa skarbówki nie pomogły poręczenia wystawione przez bp. Antoniego Długosza, o. Jerzego Iomzińskiego, kandyda przeora Jasnej Góry, znanych pilotów Janusza Darochy i Włodzimierza Skalika. Ani interwencja u ministra Zbigniewa Ziobry ówczesnego szefa PIS Czesława Ryszki. Ówczesny zastępca prokuratora generalnego Janusz Kaczmarek nie dopatrzył się żadnych nieprawidłowości w postępowaniu katowickiej prokuratury. Znalazł je potem częstochowski sąd rejonowy, do którego w 2007 r. trafił akt oskarżenia. Nie było już w tym dokumente zarzutu wzięcia łapówki od Macieja B. Kilka miesięcy później sąd uznał, że akt oskarżenia zawiera błędy, i zwrócił go prokuraturze.

W programie Polsatu „Państwo w państwie” były naczelnik skarżył się, że zarzuty sprzed lat oraz 17-miesięczny arest bezpowrotnie zniszczyły jego zdrowie, życie osobiste i karierę zawodową. Dziś prowadzi w Częstochowie kancelarię doradztwa podatkowego. Finału sprawy w sądzie nadal się nie doczekał.

W tym samym potwierdził, że częstochowianin czmychnął za granicę. Nieoficjalnie - do USA. A w Częstochowie wiele osób przecierało oczy ze zdumienia. Wszak miesiąc wcześniej odbył się... pochówek prochów zmarłego Macieja B. Wiesz o jego zgonie w wieku 46 lat nadeszła do rodziny jeszcze w październiku. O czym wiedział zamknięty krąg osób. Ale nie prokuratorzy i sędziowie.

Biuro ochrony świadków w Komendzie Głównej Policji nie raczyło nawet odpowiedzieć na moje pytanie, skierowane na piśmie - skarży się jeden z częstochowskich sędziów.

O pogrzebie dowiedziałem się w styczniu na sali sądowej, gdy nie pojawił się w sprawie o nieplacenie alimentów, a była zona oznajmiła, że Maciej B. nie żyje - mówi prokurator rejonowy. - Po powrocie z sądu przekazałem tę informację przełożonym. I dopiero wówczas prokuratura zwróciła się do częstochowskiego urzędu stanu cywilnego o akt zgonu. Dostaliśmy odpis, z którego wynika, że Ma-

Kanada - ostatni etap „Grubego”

Nieoczekiwanie w czerwcu 2013 r. Prokuratura Apelacyjna w Katowicach wystawiła za Maciejem B. list gończy. - Poszukiwany jest na podstawie pierwotnych zarzutów. Świadkiem koronnym nadal jednak pozostaje - mówi wówczas prokurator rejonowy. - Po powrocie z sądu przekazałem tę informację przełożonym. I dopiero wówczas prokuratura zwróciła się do częstochowskiego urzędu stanu cywilnego o akt zgonu. Dostaliśmy odpis, z którego wynika, że Ma-

staje - mówi wówczas „Wyborczej” rzecznik z Katowic prok. Tomasz Ta- dla. Jednym z powodów wystawienia listu gończego miało być też zerwanie kontaktów przez Macieja B. z Zarządem Ochrony Świadka Koronnego KGP.

I okazało się, że niespecjalnie się nawrócił, bo w częstochowskich prokuraturach toczyły się postępowania w sprawach m.in. o oszustwa. Miał też problem z placeniem alimentów i sprawa karna trafiła do sądu rejonowego.

W grudniu ubiegłego roku na py-tania „Wyborczej”, gdzie jest „Gruby”, prok. Ta- dła odpowiadał: - Teraz Maciej B. jest soigany międzynarodowym listem gończym. Zdjęcia i numer paszportu trafiły do bazy danych Interpolu.

Tym samym potwierdził, że częstochowianin czmychnął za granicę. Nieoficjalnie - do USA. A w Częstochowie wiele osób przecierało oczy ze zdumienia. Wszak miesiąc wcześniej odbył się... pochówek prochów zmarłego Macieja B. Wiesz o jego zgonie w wieku 46 lat nadeszła do rodziny jeszcze w październiku. O czym wiedział zamknięty krąg osób. Ale nie prokuratorzy i sędziowie.

Biuro ochrony świadków w Komendzie Głównej Policji nie raczyło nawet odpowiedzieć na moje pytanie, skierowane na piśmie - skarży się jeden z częstochowskich sędziów.

O pogrzebie dowiedziałem się w styczniu na sali sądowej, gdy nie pojawił się w sprawie o nieplacenie alimentów, a była zona oznajmiła, że Maciej B. nie żyje - mówi prokurator rejonowy. - Po powrocie z sądu przekazałem tę informację przełożonym. I dopiero wówczas prokuratura zwróciła się do częstochowskiego urzędu stanu cywilnego o akt zgonu. Dostaliśmy odpis, z którego wynika, że Ma-

ciej B. zmarł w Kanadzie 19 października 2014 r. Na podstawie tego dokumentu umorzylismy z urzędu postępowania, w których był podejrzany.

Fikcyjna śmierć?

„Wyborcza” ustaliła, że Maciej B. zmarł w domu w niewielkiej miejscowości w prowincji Ontario. Według koronera (urzędnik prowadzący śledztwo w sprawie nagłych zgonów) była to śmierć z przyczyn naturalnych. Identyfikacji ciała dokonywał wuj. Akt zgonu wystawili miejscowe władze. Do Częstochowy przyjechały prochy. Pogrzeb odbył się bez rozgłosu tuż po ubiegłorocznym Święcie Zmarłych. Nie było klepsydry kondolencji. W internetowej wyszukiwarce osób pochowanych na częstochowskich cmentarzach nie ma nazwiska B.

Wielu znających Macieja B. do tej pory nie wierzy w jego śmierć. - Pewnie wywnął numer życia, podłożył dokumenty i tyle. To do niego podobne - daje się słyszeć w częstochowskim środowisku, także prawniczym.

- Był pan na pogrzebie? - pyta prok. Romana Pietrzaka, który jak nikt wierzył w prawdziwość „Grubego” jako świadka koronnego. - Nie, nie byłem - pada odpowiedź. - A jest pan do końca przekonany, że umarł? - Mam na to urzędowy dokument, a jeśli jest inaczej, to zyczę mu dużo zdrowia - odpowiada na pytanie prok. Pietrzak. •

KUPIE KAŻDE MIESZKANIE ZA GOTÓWKĘ! JEZELI ZALEŻY CI NA SZYBKIEJ SPRZEDAŻY, DZWOŃ.

733 790 833

REKLAMA